

# Przedwiniak

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 225 bis Ł

Rok 65

wtorek, dnia 1 października 1935

## W Kłajpedzie jak dotąd spokój

Wybory minęły spokojnie a dziennikarze zagraniczni, którzy spodziewali się zbrojnego zatargu niemiecko-litewskiego, jak dotąd, są zawiedzeni

Kłajpeda. (Tel. wł.) Stwierdzić należy, że żadne wybory do sejmiku kłajpedzkiego, czy to pierwsze w 1925, czy późniejsze w latach: 1927, 1930 lub 1932, nie odbywały się w tak podnieconej atmosferze, jak wybory wczorajsze. Poraz pierwszy litewska agitacja przedwyborcza zdołała dorównać agitacji niemieckiej, która, podobnie jak w poprzednich wyborach, była prowadzona z dużym nakładem pieniędzy i energii.

Dotychczas w wyborach kłajpedzkich Niemcy byli zawsze górą. W wyborach 1932 r. na 65 tys. głosujących, listy litewskie zdobyły zaledwie 11.500 głosów. W sejmiku na 29 przedstawicieli kraju kłajpedzkiego zasiadło tylko 5 Litwinów.

Dopiero teraz, po zaostrzeniu się stosunków litewsko-niemieckich, po sławnym procesie kłajpedzkim i po uścisłej litewskiej pracy „uświadamiającej”, stosunki uległy zmianie. Szanse Niemców pogorszyły się znacznie i Litwini są pełni nadziei, że wczorajsze wybory do sejmiku kłajpedzkiego wypadły dla nich zwycięsko.

Mieszkańcy kraju kłajpedzkiego — liczbę uprawnionych oblicza się na około 70.000 — nie mieli łatwej decyzji. Każdy musiał się dobrze nagłowić, jakie kartki wyrwać z bloczku, na którym razem wydrukowane były nazwiska 189 kandydatów jednej listy niemieckiej oraz sześciu zablokowanych list litewskich.

### Wyniki za kilka dni

Wyniki wyborów, wobec bardzo skomplikowanych obliczeń, potrwają kilka dni i będą wiadome dopiero w pierwszych dniach października. Strona litewska spodziewa się co najmniej 10 mandatów z 29 osiągalnych, a są nawet tacy, co twierdzą, że Litwini zdobyli wczoraj większość.

### Groźby niemieckie

Jak wiadomo, Niemcy patrzą bardzo krytycznie na sposób, w jaki rząd kowieński przeprowadził wczorajsze wybory w Kłajpedzie i ze swej strony dali nawet do zrozumienia, że w razie zwycięstwa listy niemieckiej wyciągną z

tego konsekwencje... terytorjalne.

Coprawa na zabiegi litewskiego ministra Lozorajtisa sygnatariusze statutu kłajpedzkiego: Francja, Anglja i Włochy zdecydowały się interwenjować w Berlinie w imieniu Ligi Narodów na rzecz uszanowania wyników głosowania niedzielnego, ale uczyniono to w formie bardzo zawilej.

### Kłajpeda = Abisynji

Interwencja Laval'a, Edena i Aloisiego, podjęta w formie listu do przewodniczącego rady, interpretowana jest przez rzeczoznawców genewskich, jako dowód zainteresowania się Ligi losami Kłajpedy, a tem samem Litwy. Genewski „Journal des Nations” zapewnia, że na wypadek napaści niemieckiej na terytorjum Litwy kowieńskiej, pakt Ligi odegrać musi co najmniej tę samą rolę, jaką wzięła na siebie w obronie Abisynji. Ostatnie zresztą wiadomości z Londynu opiewają, że Anglja gotowa jest zastosować się do życzenia Francji, aby wspólnie bronić klauzul paktu „w każdym czasie i w każdym miejscu”, gdzie zajdzie tego potrzeba, o ile tylko Francja ze swej strony przyłączy się do akcji prewencyjnej na morzu Śródziemnym na wypadek agresji włoskiej w Afryce wschodniej.

Mimo to położenie Litwy wysuwa

się teraz na pierwszy plan niepokojów genewskich.

### Co będzie?

Jeżeli zwyciężyli wczoraj w Kłajpedzie Litwini, to Niemcy otrąbią to zwycięstwo jako oszustwo wyborcze, jeżeli zaś Litwini przegrają, to Niemcy mają zamiar w swoisty sposób wykorzystać ten pomyślny dla nich wynik „plebiscytu”.

### Sobota minieła spokojnie

Kłajpeda. (PAT) Ostatni dzień przedwyborczy upłynął w Kłajpedzie spokojnie. Natężenie agitacji wyborczej znacznie osłabło. Litewskie organizacje robotnicze urządziły dwa wielkie zebrania przedwyborcze przy licznych współudziałach wyborców. Przebieg zebrań był naogół spokojny.

Niemcy żadnych zebrań nie urządzili, pozostając w dalszym ciągu wiernymi taktyce, polegającej na agitacji indywidualnej, od domu do domu. Jedyny ich plakt mówi krótko: „Wicie, o co chodzi”. W kołach dziennikarzy zagranicznych, których przeszło 100 zjechało do Kłajpedy, ciche i pogodny ostatni dzień przedwyborczy wywołał pewne rozczarowanie. Dawali temu głośny wyraz ci z pośród dziennikarzy, którzy nastawili się na wielkie wydarzenia, a nawet na zbrojny konflikt nie-

miecko-litewski.

Najliczniej reprezentowana jest prasa angielska i francuska. Niektóre dzienniki wysłały swoich fotografów, a nawet operatorów filmowych.

### Anglja pilnuje

Do Kłajpedy przybył charge d'affaires poselstwa angielskiego w Kownie p. Prestor, który objechał wczoraj i dziś obszar Kłajpedy i odbył konferencję z gubernatorem Kurkauskasem.

### Niemcy, jak zawsze

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki wręczył w Londynie, Paryżu i Rzymie odpowiedź na notę sygnatariuszów statutu kłajpedzkiego, wręczoną wczoraj w Berlinie i dającą rządowi Rzeszy zapewnienie Litwy co do wyborów w Kłajpedzie.

Nota niemiecka do sygnatariuszów uważa, że zapewnienia Litwy są niewystarczające. Niemcy nadal pozostają przy swem dotychczasowym mniemaniu, że wybory w takich warunkach nie mogą być nazwane wolnymi wyborami.

Podobne zastrzeżenia podnosi cała prasa niemiecka.

„Sygnatariusze nie spełnili swych obowiązków, aby nakłonić Litwę do poszanowania statutu kłajpedzkiego” — uskarża się jeden z dzienników.

## 30 000 widzów na meczu Warta - Ruch

Spotkanie z remisowym wynikiem odbyło się na nowym stadionie, mogącym obecnie pomieścić 40 tysięcy widzów

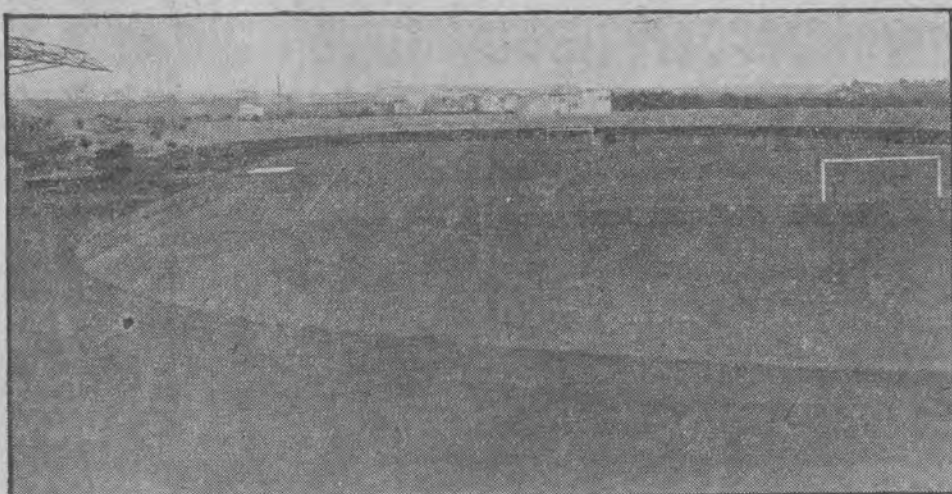
Wielkie Hajduki. Drużyna mistrza Polski, „Ruch” obchodził wczoraj wielką uroczystość, bo poświęcenie swego nowego stadionu, który jest jednym z najładniejszych w Polsce, a równocześnie też najpojemniejszy, posiada bowiem 60 tysięcy miejsc dla publiczności. Po poświęceniu odbyło się ligowe spotkanie między drużyną gospodarzy a drużyną „Warty” poznańskiej.

Ponieważ drużyny zajmują obecnie w tabeli ligowej drugie, względnie trzecie miejsce, mecz ten pośrednio decydował o możliwości zdobycia mistrzostwa Polski. Zainteresowanie meczem było dlatego wielkie i 30 tysięcy widzów okoliło stadion.

Zawody były typową walką o punkty. Mecz prowadzony był w szybkim tempie, a w drugiej połowie na-

brał na ostrości, której ofiarą padł Sobkowiak, który ma ciętą ranę poniżej kolana, oraz Kryszkiewicz, którego zniesiono z boiska.

Mecz rozpoczął się od razu wielką sensacją, bowiem już w pierwszej minucie „Warta” zdobyła prowadzenie przez Sierfkego i zaczęła dość energicznie napierać na bramkę gospodarzy. Dopiero po 10 minutach „Ruch”



Na tym, największym w Polsce stadionie w Wielkich Hajdukach, odbył się wczoraj mecz „Warta” — „Ruch”. Stadion może obecnie pomieścić 40.000 osób. Po wykończeniu pomieści 70—80.000 osób. Stadion kosztował dotychczas 150.000 zł. Trybuna, konstrukcji żelaznej, są jeszcze niewykończone.



DRUŻYNA „RUCHU” KTÓRA W CZORAJ ZREMISOWAŁA Z „WARTA”.

zdołał się otrząsnąć z przewagi i gra już do przerwy była otwarta. Wyrównał w 29 minucie z podania Peterka — Malcherek, który strzelił nieuchronnie.

Po przerwie gra zaostrzyła się znacznie, przyczem dochodziło do licznych kolizyj między graczami a sędzią p. Andrzejewskim z Krakowa, który nie potrafił utrzymać drużyn w korbach. W 16 minucie został kontuzjowany Sobkowiak, lecz po nałożeniu opatrunku grał dalej. Po nim opuścił boisko Krzyszkiewicz, lecz już po 10 minutach

wrócił spowrotem i grał dalej. W tej części gry obie drużyny miały szereg korzystnych sytuacji podbramkowych, lecz żadna ze stron nie umiała ich wykorzystać. W drużynie „Warty” wyróżnił się przedewszystkiem Fontowicz, który niezawodnie uchronił drużynę swą od porażki. Poza tem dobrym był Kubalczak oraz — środkowy pomocnik Danielak. W napadzie dobrym był Krzyszkiewicz, ale tylko do przerwy. W „Ruchu” wyróżnił się również bramkarz Tatuś, obrońca Włodarz oraz Badura. (kr)

## „Legia” — „ŁKS” 1:0 (1:0)

Łódź, 31. 9. — Rozegrany wczoraj na stadionie „ŁKS” mecz ligowy pomiędzy „L. K. S.-em” i „Legią” przyniósł po nieciekawej i na niskim poziomie prowadzonej grze nieznaczne i niezbyt zasłużone zwycięstwo drużynie stołecznej.

Na gospodarzy, po ich ostatnich porażkach niewiele liczone, za to spodziewano się, że „Legia”, która ostatnie zwycięstwo nad „Wartą” przystępowała na faworytkę, pokaże grę fair. Niestety, również goście zawiedli, a jeżeli nie zeszli pokonani z boiska, to mają to do zawzięcia swemu bramkarzowi, Kellerowi.

W pierwszej części „ŁKS” grał pod słońce i przeciw wiatrowi, przeprowadzając kilka ładnych kombinacji. Podobnie popisała się również drużyna gości, lecz na tem skończyły się umiejętności obu drużyn. Niebawem zaczęła się bezprzykładna i przewlekła kopania w polu, w czem celowali Warszawianie. W pewnym momencie „ŁKS” uzyskał lekką przewagę nad przeciwnikiem i miał szereg okazji do zdobycia bramki, zwłaszcza, że Martyna w obronie gości robił fatalne błędy i „kiksy”, jednak słaba orientacja napastników gospodarzy, oraz niecelne, bądź anemiczne strzały, grzęzły w rękach bramkarza Kellera, lub szły obok. W ostatnim kwadransie pierwszej części gry tempo znacznie osłabło. W tym też czasie wydatnia się rażąca nieudolność napastników obu drużyn. W 38 minucie padła jedyna bramka dnia. Zdobyl ją Nawrot centrą, po kombinacji Nawrot — Rańdek. Ten ostatni postąpił piłką do środka, gdzie odbił ją niefortunnie Piasecki na głowę Nawrota, który nie miał już trudu, aby skierować ją do pustej bramki. Już przed samym gwizdkiem Łodzianie, którzy odtąd ograniczali się do solowych akcji, przez Herbstreicha mieli okazję do wyrównania. Jednak ten strze-

lił piłkę z krótkiej odległości, wskutek czego wpadła ona bramkarzowi w ręce.

Po zmianie stron gospodarze znów mieli lekką przewagę, przeprowadzając raz po raz groźniejsze akcje. Niestety, strzały ich nie mogły trafić do celu. Nawet karnego, podyktowanego w 32 minucie, za rękę Szczotkowskiego, nie potrafił wykorzystać Sowiak, który strzelił groźnie, ale pięknie obronił Keller. Ostatnie minuty minęły na nieciekawej grze, przyczem „Legia”, aby utrzymać zwycięski wynik, zaczęła grać na czas i wybijając piłkę, gdzie się tylko dało, na aut.

### Szczypliorniak

W przedmeczcu o mistrzostwo okręgu łódzkiego w Szczypliorniaku „ŁKS” pokonał niespodziewanie faworyta mistrza okręgu „L. K. P.” w stosunku 9:5.

### „Cracovia” — „Śląsk” 1:1

Kraków. Na boisku „Cracovii” odbyły się oba powyższe spotkania. W pierwszym „Garbarnia” bez trudu rozgromiła warszawską „Polonię”, mając przez cały czas wyraźną przewagę.

Nielatwe zadanie natomiast miała „Cracovia”, która na własnym boisku zdołała zaledwie uratować jeden cenny punkt ze Ślązakami.

### „Garbarnia” — „Polonia” 6:0

#### Tabela ligowa

1. „Pogoń” 21 p. (15, 43:19)
2. „Warta” 19 p. (16, 42:26)
3. „Ruch” 19 p. (15, 32:24)
4. „Garbarnia” 16 p. (15, 26:22)
5. „Legia” 16 p. (16, 23:29)
6. „Warszawianka” 15 p. (16, 25:30)
7. „ŁKS” 14 p. (15, 23:29)
8. „Śląsk” 14 p. (15, 21:36)
9. „Cracovia” 13 p. (15, 23:25)
10. „Wisła” 11 p. (13, 27:32)
11. „Polonia” 8 p. (15, 15:39)

## Niemcy zdecydowanie wygrali w szczypliorniaku

Wynik 21:6 (12:4)

Warszawa. — W niedzielę odbyło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie w szczypliorniaku.

Gra ta w Polsce zyskuje bardzo powoli na popularności i powszechnie uprawiana jest jedynie na Śląsku.

Przeciwnikiem Polaków była reprezentacja Niemiec, która w bieżącym roku stoczyła już szereg spotkań między państwowych, wygrywając je wszystkie zupełnie zdecydowanie. Odpowiednio zareklamowane spotkanie cieszyło się dość dużym zainteresowaniem publicz-

ności, której zebrało się około 3 tysiące, przeważnie młodzieży.

Niemcy, jak było do przewidzenia, przewyższali Polaków o klasę, zwłaszcza lepszym opanowaniem technicznym. Polacy przeciwstawili Niemcom jedynie duży zapał i ambitną grę; uwiłocznili się jednak brak zgrania i strzelców. Z Polaków wyróżnił się doskonale gra Giłcki z śląskiego „Chorzowa”, przed którym musiał nawet doskonały niemiecki bramkarz Tischler kilka razy skapitulować.

## O WEJŚCIE DO LIGI

### „Czarni” (Lwów) walczą w finale

Wilno. W rewanżowym spotkaniu półfinałowym o wejście do Ligi, po bardzo ciekawej i ciężkiej grze, „Czarni” zremisowali ze „Śmigłym” 0:0 i w ten sposób zapewniłi sobie udział w rozgrywkach finałowych o wejście do ligi, w których jak wiadomo pozatem walczą „Dąb” Katowice i „Podgórze” Kraków.

### „Dąb” — „Podgórze” 2:1 (0:1)

Katowice. Pierwsze finałowe spotkanie o wejście do ligi odbyło się w Katowicach na starym boisku „Dębu”, między ubiegłoroczną drużyną ligową, a tegorocznym pogromcą poznańskiego mistrza okręgu „Legii” — „Dębem”.

W pierwszej połowie doskonale grało „Podgórze”, które przez Szybrowskiego zdobyło prowadzenie. Po przerwie jednak Krakowianie się załamali, zwłaszcza kiedy prowadzenie zdobył Kessmar. Od tej chwili wrastającą przewagę mają gospodarze, którzy przez Moszkę zdobywają prowadzenie i tem samym zwycięstwo. Publiczności zebrało się 2 tysiące osób.

## AUTOMOBILI ZM

Wyścig na torze Masaryka. Jako ostatnia konkurencja tegorocznego sezonu samochodowego odbył się wyścig automobilowy na torze „Masarykowy Okruch” w Brnie na dystansie 495 km. Niespodziewany wypadek wydarzył się z czołowemu automobilście Stuckowi, któremu w czasie wyścigu wpadł w twarz ptak i go zranił tak, że musiał się wycofać z konkurencji. Również Varzi wycofał się z powodu zablokowania tylnych kół. Pierwsze zwycięstwo w tym sezonie odniósł Rosemeyer (N) na Auto-Union w czasie 3 godz. 44:10.8 (średnia szybkość 132 km na godz.) przed Nuvolariem, Chironem i Brivio (wszyscy na Alfa Romeo). (Tel. wł.)

## LEKKA ATLETYKA

W biegu naprzecią o memoriał Jean Bouin w Paryżu zwyciężył o pierś Salmimem (Fin) przed swym rodakiem Lethinem w czasie 15:04.8. Bieg maratoński wygrał Begeot (Fr) w 2 g. 37:00.8 przed Palmé (Szw) 2 g. 37:12.8.

W międzynarodowych zawodach w Düsseldorfie, które odbyły się przy udziale Finów i Holendrów w czasie wichury i deszczu, wyniki były następujące: 100 m: 1. Osendarp (H) 11, 2. Borchmayr (N), 3. Berger (H); 200 m: 1. Osendarp (H) 23, 2. Hornberger (N) o 5 m. 400 m: 1. Kisters (N), 2. Hamann (N); 800 m: 1. Fink (N) 1:37.8, 2. Mikkel (F).

## Powszechna mobilizacja w Abisynji

Genewa. (PAT.) Negus zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa w depeшы z Rzymu podaje, że wiadomość

o mobilizacji w Abisynji przyspieszy początek działań wojennych.

Ogłoszenie tej wiadomości nie wywarło we Włoszech zbyt wielkiego wrażenia, ponieważ prasa już od kilku dni zapowiadała ją.

## Litwinów przybędzie do Pragi

Praga. (PAT.) Według krążących tu pogłosek w październiku przybyć ma do Czechosłowacji komisarz Litwinów celem rewizytowania min. Benesa.

W dniu 6 października przybyć ma do Czechosłowacji wycieczka dziennikarzy sowieckich, rewizytujących dziennikarzy czeskich, którzy bawili w ZSRR z początkiem br.

## Zjazd kolejarzy w Poznaniu

Poznań, poniedziałek.

W niedzielę odbyły się w Poznaniu właściwe uroczystości „Dnia kolejarza polskiego”.

Rozpoczęły się one mszą polową na terenie Targów Poznańskich, odprawioną przez ks. Nowakowskiego. Kazanie wygłosił ks. gen. Niezgoda z Krakowa. Po mszy św. oddziały kolejarzy odmaszerowały przed Pomnik Wdzięczności, gdzie urządzona została defilada przed władzami. Przyjmował ją min. komunikacji inż. M. Butkiewicz i gen. Knoll-Kownacki. Defiladę otwierał zastęp wyższych urzędników okręg. dyr. kol. w Poznaniu, poczem przemaszowały poczty sztandarowe okręgowe, ogniskowe ze sztandarami, oddziały uzbrojone, rowerzyści i zawodnicy sportowi. Zgromadzeni na trybunie oklaskiwali poszczególne oddziały, specjalnie zaś żywo delegację kolejarzy polskich z Gdańska.

W godzinach popołudniowych na stadionie K. P. W. na Dębcu odbyły się finały zawodów sportowych o mistrzostwo K. P. W., pokazowe ćwiczenia wojskowo-kolejowe i zawody marszowe drużyn.

Uroczystości zakończyły się defiladą sportowców na stadionie i rozdaniem nagród. (rk)

## Poznań i Wrocław w tenisie 5:0

W trzecim dniu międzymiastowego spotkania tenisowego, rozgrywanego systemem daviscupowym, Poznaniacy wygrali dwa pozostałe spotkania, zwyciężając temsamem gości w stosunku 5:0.

Spychała pokonał w czterech setach Nitschego, a Tłoczyński wygrał gładko w trzech setach z drugim Niemcem Fromlowitzem.

## Pożar nowego domu

Łódź, 29. 9. — Na przedmieściu Stare Rokicie przy ul. Franciszka 4 zapalił się z nieustalonych dotąd przyczyn parterowy dom mieszkalny, należący do Katarzyny Majewskiej. Dom był codopiero ukończony i stał pod dachem.

Pod wałecem gruzami przygniecioną została właścicielka domu, oraz cieśla Kujawiak i jego pomocnik. Wszyscy troje odnieśli ciężkie obrażenia i przewieziono ich do szpitala. Specjalna komisja prowadzi dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyn pożaru.

## Rewolwerowy napad na członków S. N.

Dwie osoby są postrzelone, dwie ciężko poranione toporkiem — Napad miał charakter porachunków politycznych

Łódź, 29. 9. — W piątek ub. tygodnia dokonano zniwastki kilka napałów na członków Stron. Narodowego z Radogoszczu, w Łodzi. Sprawców nie rozpoznano. Napad został powtórzony w sobotę wieczorem, kiedy na kroczących na zebranie Stron. Narodowego w Radogoszczu posypały się kamienie. Napadnięci zawiadomili o tem zebranie, poczem kilkunastu członków wybrało się na miejsce napadu, aby stwierdzić, kto się tam znajduje. Zanim jednak doszli do celu, nagle z pozaszoły zostali zasypani strzałami rewolwerowymi oraz zaatakowani czynnie. Pięciu Młodych S. N. zostało rannych, przyczem dwóch z nich jest postrzelonych ciężko. Jednego raniono

toporkiem w rękę, drugiego zaś ciężko pobito.

Na odgłosy strzałów przybyli na miejsce napadu dalsi członkowie Stron. Narodowego. W tym czasie zjawila się również policja, która przy pomocy członków Stron. Nar. przychwyciła kilku sprawców bandyckiego napadu.

W czasie rewizji w szopie, gdzie czatowali bandyci, znaleziono różne narzędzia z żelaza. Postrzelonych członków Stron. Narodowego odwieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, napad miał charakter polityczny. Policja prowadzi śledztwo. Wyniki narazie nie są znane.

# Szkoła ze szkła i stali za 3 miliony

Szwajcarja posiada luksusowe szkoły powszechne, gdzie nauka jest naprawdę bezpłatna, a książki, zeszyty i przybory szkolne — za darmo

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Zurych, w wrześniu.

„Schweizer Jugend, glückliche Jugend“ — mówią. W istocie, dzieciom tutaj dzieje się dobrze. Nietylko rodzice dbają ogromnie o dzieci, wychowują je starannie, lecz na nie wysyłają zagranicę, uczą muzyki, języków, ubezpieczają w najrozmaitszych instytucjach od choroby i wypadku, — ale dba o nie rząd. Ten zaś stoi na stanowisku, że dzieci trzeba wychować fizycznie i moralnie, że trzeba dać im najlepsze możliwe szkoły, słowem zrobić z nich ludzi pożytecznych, praktycznych, silnych, nagromadzić w ich umysłach i sercach bogaty kapitał, z którego żyć beda i promieniować nim na innych.

Szkoły szwajcarskie zakrawają nieco już na luksus, począwszy od zwyczajnych ludowych, to zaś, co widziałam w ostatnich dniach: nowoczesne szkoły ludowe, jest zupełnie zdumiewające. Nauka rozdzielona jest inaczej, niż u nas. Z ukończeniem szóstego roku życia zapisuje się dziecko do t. zw. Volksschule; jest to, przymus, którego pilnuje rząd i policja. Szkoła ludowa podzielona jest na dwa zasadnicze stopnie: „Primarschule“ i „Sekundarschule“, mieszczące się zwykle w jednym budynku lub dwóch obok siebie. „Primarschule“ trwa 6 lat, czyli obejmuje 6 klas, „Sekundarschule“ ma 3 klasy, z których 2 są obowiązkowe, a trzecia nadobowiązkowa, ale zwykle przez młodzież chętnie kończona. Jest zatem razem dziewięć lat nauki, w ciągu których dzieci szwajcarskie nietylko nie placą czesnego, ale dostają wszystkie zeszyty, książki i potrzebne przybory szkolne darmo. Uczą ich w dodatku pływania, szycia, gotowania, stolarki, śpiewu itp. praktycznych rzeczy, tak, że dziecko, opuściwszy „Sekundarschule“, ma doskonałe przygotowanie do dalszych studjów i do życia praktycznego.

Słyszając o tych wspaniałych szkołach i milionach na nie wydawanych, wybrałam się zwiedzić dwie nowoczesne szkoły na przedmieściach Zurychu: — „Milchbuckschulhaus“ i „In der Ey“ w Albisrieden. Obie bliższa zdaleka pod lasami szeregiem okien i mogłyby być równie dobrze uniwersytetem. Wchodzi się po szerokich schodach i popod cztery kolumny dostaje się na obszerny plac gier, który z trzech stron obejmuje skrzydła budynku. Po prawej mieści się Primarschule, po lewej Sekundar, w głębi dwa mniejsze gmachy połączone z tamtymi kolumnadą, a mieszczące sale gimnastyczne.

Melduję się u profesora dyżurnego i rozpoczynamy wędrowkę po gmachu. Profesor zaciekawiony jest wizytą Polki, a zarazem dumny ze swojej szkoły. Pokazuje mi najpierw kilka sal wykładowych, następnie salę rysunkową, niesłychanie jasną o wspaniałych pulpitych, salę do śpiewu chóralnego z fortepianem, salę do geometrii wykresłnej. Potem kilka pokoiów profesorskich ze zbiorami, połączonych z salami wykładowymi do historii naturalnej i doświadczeń chemicznych. Każdy uczeń

ma tu swój pulpit z licznymi szufladami, przegródkami, potrzebnymi materiałami i kurkami do gazu i elektryczności. W olbrzymich szafach, ukry-

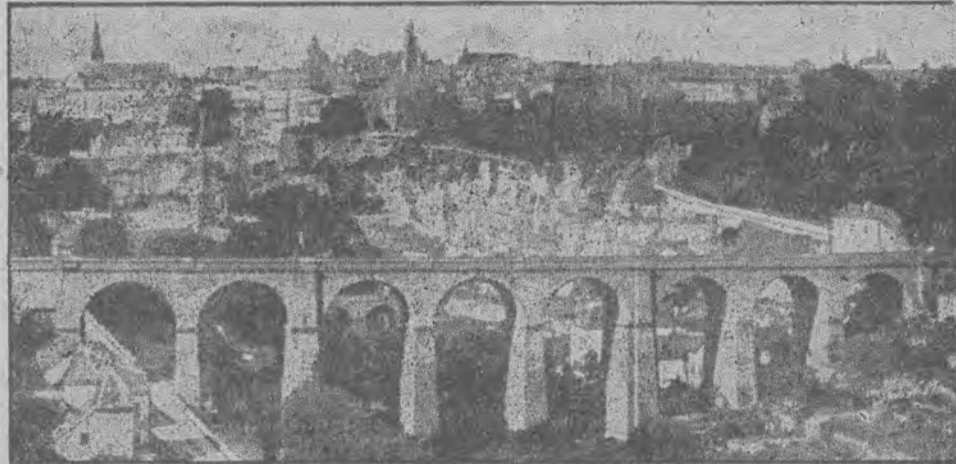
tych w ścianie, wiszą na wysuwanych sztalugach barwne tablice i rysunki.

Udajemy się następnie do sal wykładowych praktycznych. Właśnie 9-let-

## Estetyka mostów

Mosty podlegają tak samo prawom estetyki jak inne budowle; kształtują się w „stylu“ epoki. Uległość epoce jest może wolniejsza, aniżeli w architekту-

sem inny sposób budowania mostów, który oparł się na materiale XIX stulecia, t. j. na żelazie. Są to imponujące mosty wiszące, które składają się ze



MOST MIEJSKI W LUKSEMBURGU.

rze i sztukach dekoracyjnych, poddających się łatwiej kaprysom nawet przemijających kierunków artystycznych. Ale i konstrukcje mostowe naberają piętno epoki. Łatwo to stwierdzić, porównując starsze i nowsze mosty w różnych krajach.

Po dziś dzień odzwierciedla się jeszcze w budownictwie mostowym, zwłaszcza w Europie zachodniej wpływ metod konstrukcyjnych starych Rzymian. Tradycyjny „luk“ rzymski, wykonany w kamieniu, jest podstawą konstrukcyjną wielu późniejszych mostów we Włoszech (Florencja, Rzym), Francji (Paryż, Lyon i in.), Anglii (Canterbury), zachodnich Niemczech (miasta nadreńskie, Frankfurt), a kończąc na Pradze (most Karola). W dobie wpływów romańskich luk konstrukcyjny był okrągły, w erze gotyku przybierał kształt ostrego łuku. W obu wypadkach luk spoczywał w dolnej części mostu, czyli że jezdnia z balustradą tworzyła uwieńczenie konstrukcji i stąd rozciągał się swobodny widok na rzekę i okolice.

Ten system budowlany, rozwiązujący problem statyki mostu poniżej jezdnii, pozwolił mostom kamiennym ubiegłych stuleci wytworzyć własne piętno artystyczne. W licznych odchyleniach odtwarzany jest również i dziś. Specjalne zastosowanie znalazł on przy budowie mostów górskich, ponad przepaściami. Rzymski luk spoczywa wówczas na wydłużonych filarach jak to ma miejsce na połączonej rycinie mostu w Luksemburgu.

Początkowo jedynym materiałem budowlanym tego typu mostów był kamień. Dziś stosuje się również beton.

W Ameryce rozwinął się tymcza-

związających z dwu wież lin stalowych, podtrzymujących całą jezdnię. Mosty takie buduje się ponad szerokimi rzekami i urwistymi brzegami.

Reprodukowany obok most Waszyngtona ponad Hudsonem w Nowym Jorku może służyć za typowy przykład nowoczesnych mostów. Na obrazku widoczne są olbrzymie rozmiary konstrukcji, spoczywające na dwu tylko filarach. Idealny most dla żeglugi. Mostów takich ma Nowy Jork kilka; stanowią one wybitne akcenty architektoniczne tego miasta. Dodać należy, że mosty linowe stanowią zarazem



Nowy most Waszyngtona w N. Jorku. O rozmiarach świadczą czarne punktyki na jezdni, które są samochody. przyczynę do urbanistycznego widoku miasta. Są dowodem rozmachu, lekkości.

Dowodem tego, że mosty amerykańskie zdały egzamin estetyczny, jest fakt, iż miasta europejskie biorą je coraz częściej za wzór. Przed kilkoma laty Kolonia nad Renem zbudowała most tego systemu pomimo, że miasto posiada własne tradycje w budownictwie mostów, sięgające jeszcze czasów rzymskich.

Załowac należy, że nowy system budowlany tak mało jest rozpowszechniony w Polsce. Kilka lat temu wybudowany most kolejowy dla nowej linii średnicowej w Warszawie wyposażony został w starej dachu konstrukcję żelazną, zeszłego stulecia.

Konstrukcja „wisząca“ przyczyniłaby się więcej do upiększenia stolicy

nie dziewczynki mają lekcję szycia. Dalej kuchnia, zaopatrzona w kilkanaście blach z kurkami do gazu, gdzie klasy żeńskie uczą się gotowania; obok spiżarnia, zmywaki, szatki, pokoje, urządzone na jadalnię i sypialnię, które uczą się sprzątać, dalej lalki, które uczą się nianaczyć, przewijać, usypiać. Chłopcy mają znowu warsztaty ślusarskie i stolarskie, zaopatrzone bogato we wszelki sprzęt, bibliotekę szkolną, ogródki do botaniki, które sami utrzymują. — Słowem, myśl się także o praktycznej stronie życia.

Maszerujemy następnie przez kolumnadę do sali gimnastycznej, ogromnej, jasnej, pełnej przyrządów. Obok garderoba, umywalnia, a więc tusze ciepłe i zimne, małe wanielki do mycia nóg itd. Dalej mieszkanie stróża, obszerna sala do walk zapasniczych, wysypana grubo trocinami. Dziewczynki mają taką samą salę gimnastyczną po drugiej stronie z dodatkiem fortepianu, gdyż wykonują często gimnastykę rytmiczną.

Na górze nad tą budowlą znajduje się hotel dla młodzieży, gdzie przyjmuje się wszystkich młodzież, potrzebująca noclegu i gdzie też mogą dostać śniadanie. Budynek szkolny przed 6 laty wykonany został według planów jeszcze przedwojennych. Prof. Suter pokazuje mi z tarasu na dachu wspaniały widok na miasto i jezioro, oraz szereg dalszych nowoczesnych szkół olbrzymów, w które rząd wkłada prawdziwy majątek.

Szkoła w Albisrieden „In der Ey“ została dopiero otwarta i maja, a więc z początkiem roku szkolnego. Jest to nowoczesny blok ze szkła i stali, wykonany z prawdziwym luksusem, wzór szkół, nad którym najlepszy architektki kreca głowami z podziwem. Rozkład sal podobny jak w Milchbuck, urządzenia jeszcze nowsze, jeszcze bardziej udoskonalone. Oprowadzający profesor wodzi mnie po tym gmachu olbrzymim, jasnym, wyłożonym linoleum oraz twardym czerwonym kamieniem podobnym do cegły (korytarze), urządzonym z jeszcze większym luksusem niż w tamtej szkole. Przed gmachem plac do gier oraz krótko strzyżona łąka dla uczniów, dalej ogródki przez nich utrzymywane, wreszcie kłomby róż, cztery łąki różane poprostu, liczące po 1800 krzaków każdy.

Nowością w szkole „in der Ey“ jest freblówka dla małych dzieci, których rodzice nie mają czasu trzymać w domu; przychodzą one tutaj rano na dwie do trzech godzin i na tyleż popołudniu, a które nie mogą obiadu jeść w domu, dostają go bezpłatnie tutaj, ugotowany przez praktykujące uczennice. Te salki dla maleństw, to istne cacka, pełne niskich stolików, ławeczek, rysunków, zabawek, lalek, kwiatów i barwnych tablic. Poświęcone jest im całe skrzydło szkoły, w którym mają także werandę, garderobę z malutkimi meublami i kurkami, słowem mały raj dziecięcy, niezwykle miły i nowoczesny. Dla odróżniania dzieciaków każdy przedmiot, a więc zabawki, książki, nawet szczoteczki do zębów (bo mycie ich jest codziennie obowiązkowe) znaczone są każde innym znakiem, jako że dzieci te czytać jeszcze nie umieją.

Szkoła „in der Ey“ kosztowała bez placu 1,800,000 franków. Rząd buduje teraz kilka szkół nowych z próbą ograniczenia wydatków, a więc skromniejszej. W każdym razie szkoła w Albisrieden, to wzór komfortu i nowoczesności, w którym przebijają się już nietylko troska, ale wielka miłość dzieci i chęć dogodzenia im na każdym polu.

MARIA SANDOZ.

## Niebawem kina wyświetlać będą filmy plastyczne

Louis Lumière, słynny francuski fotografik i wynalazca w dziedzinie kinematografii oraz fotografii kolorowej, rozmawiał w tych dniach z korespondentem jednego z pism paryskich i między innymi zaczął opowiadać o tem, jak wyobraża sobie film za 50 lat. Z tematem jest świetnie obznajmiony, ponieważ właśnie jemu zawdzięczać należy ciekawe rezultaty pracy nad filmem plastycznym, ogłoszone światu na jesieni ubiegłego roku. Pomimo tego Lumière wyrażał się o filmie z r. 1985 bardzo powściągliwie.

„Nie ubiegło jeszcze 50 lat od chwili, kiedy wdzieliśmy pierwszy film“ — mówi — „i przecież mało mógł wówczas człowiek odgadnąć, jak chwycący się obraz na płótnie wyglądać będzie za lat 50. Podolnie i dziś trudno stawić prognozę dla filmu na najbliższe półstulecie. Nie mówią już o tak dalekiej granicy, jestem zdania, że w najbliższym czasie znaczna ilość kin wyświetlać będzie filmy plastyczne. Właśnie pertraktują z pew-

nem towarzystwem, które ma skorzystać z wynalazku, niedawno ogłoszonego i zaprodukowanego przed Akademią Nauk. Dlaczego nie możnab oglądać filmu przez kolorowe okulary? Film plastyczny nie kosztuje więcej, niż zwykłe taśmy filmowe. Jedyną wadą mego wynalazku jest to, że moje okulary pochłaniają część światła. Ale przy pomocy różnych sposobów oświetlenia potrafimy tę wadę usunąć.“

Na pytanie, czy widz zawsze będzie skazany na patrzenie na film przez okulary Lumière, to znaczy, czy nie nadejdzie czas, kiedy kolorowe okulary będą zupełnie zbędne, Lumière odpowiedział, że okulary te będą zawsze nieodzowne. O ile obraz na płótnie mamy widzieć plastycznie, musimy mieć dwa obrazy, a to można osiągnąć jedynie przy pomocy okularów. Za kilka lat nie potrafimy sobie wyobrazić, jak mogliśmy patrzeć na film płaski.

## Indje angażują Gretę Garbo

Bankier indyjski, Kodumal Esardas, przybył do Sztokholmu w celu porozumienia się z Gretą Garbo. Bankier przedstawił wyczerpująco program rozwoju indyjskiego przemysłu filmowego. M. in. opracowywana jest indyjska przeróbka „Królowej Krystyny“, w której Greta Garbo ma wziąć czynny udział. Pozostaje tylko do załatwienia kwestja, czy kontrakt Grety Garbo z Metro Goldwyn da się uzgodnić z temi projektami.

# Pozycja Mussoliniego nie jest silna

Anglicy dopiero teraz wiedzą, co zła w Europie wyrządziły przeróżne dyktatury

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent genewski „Kurjera Warszawskiego” stwierdza pogorszenie się sytuacji Mussoliniego.

Jeden z najlepszych nad Lemanem znawców polityki angielskiej oświadczył, że Europa powinna uświadomić sobie, iż w polityce angielskiej zaszła głęboki przełom. Nie cofnie się ona przed żadnym krokiem, aby zlikwidować włoskie przedsięwzięcie w Afryce. Może z tego powodu rozeszła się pogłoska, że gabinet brytyjski domaga się od rządu włoskiego w formie jakoby ultimatywnej wycofania z pogranicza Etoppii 200 tysięcznej armii, którą Włochy przepравиły przez morze.

„Dopóki Mussolini tego nie uczyni — mówił ów głęboki znawca polityki brytyjskiej — nie może być mowy o polubownym załatwieniu zatargu. Anglija dopiero teraz zrozumiała błędy swej dotychczasowej polityki na kontynencie. Dlatego jest zdecydowana przejść na nową orientację w stosunku do niektórych państw. Anglija miała przekonać się, że pokojowi zagrażają głównie państwa rządzące się w ustrojach autorytatywnych i stąd zaczynają się rzekomo pod auspicjami Ligi, a właściwie W. Brytanji krucjaty przeciwko dyktatorom jako jedynie odpowiedzialnym za sytuację polityczną, pełną trwogi wojennej i marazmu gospodarczego.”

Te informacje przyjąć należy z dużymi zastrzeżeniami, chociaż znajdują one pośrednio potwierdzenia w faktach, że Anglija gotowa jest dziś interwenjować w obronie paktów i pokoju u boku Francji przeciw mącicielom nowego porządku rzeczy, wysuwającym pod

groźbą wojny rozmaite rewindykacje. Londyn po mistrzowsku uruchomił aparat nad Lemanem przeciw Włochom.

W Genewie rozeszła się pogłoska o bardzo poważnych jakoby tarcjach w łonie sfer rządzących w Rzymie. Niektórzy twierdzą już całkiem serio, że Mussolini jest w mniejszości co do wojny, że niedługo będzie utworzony w Rzymie pewnego rodzaju triumwi-

## Wybitny Francuz o armii polskiej

Interesujący artykuł z uwagi na osobę autora — byłego szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Niessela — ukazał się w ostatnim numerze poważnego „Revue de Deux Mondes” na temat siły wojskowej Polski.

Gen. Niessel pisze o naszej armii z całym uznaniem. Wojsko polskie pod względem materiału żołnierskiego przedstawia się znakomicie. Żołnierz polski, pochodzący przeważnie z ludu, jest cierpliwy, przywykły do karności, wytrzymały na wszelkie niewygody; przytem pełen entuzjazmu, zamienia się w rękach inteligentnych oficerów na pierwszorzędną materjał.

Poszczególne oddziały broni przedstawiają się doskonale. Oddziały techniczne, dzięki wysoko postawionym szkoleń specjalnym, w zupełności odpowiadają swemu zadaniu. Kawalerja polska jest jedną z najlepszych w Europie.

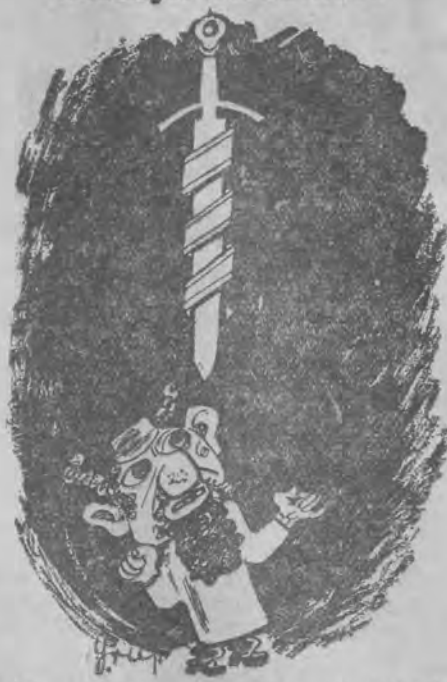
Najgorzej przedstawia się sprawa ze strategicznym położeniem Polski, niemającej, z wyjątkiem południa,

rat, który przystąpi do likwidacji awantury afrykańskiej. Mówi się, że włoski następca tronu jest jakoby najbardziej przeciwny wojny kolonjalnej i że z tej strony Duce napotyka na duże trudności. Te pogłoski nie są pozbawione podstaw, gdyż w przeciwnym razie następca tronu już dawno wyruszyłby osobiście na teren operacji afrykańskich. (w)

granic naturalnych. Dołącza się do tego niebezpieczeństwo wewnętrzne, grożące od obcej religij i rasą, ludności żydowskiej, liczącej 14 proc. ogółu mieszkańców. Wreszcie brak fabryk amunicji — mimo, że warunki naturalne dla tego działu przemysłu wojennego posiada Polska dobre. Tarcia z Czechosłowacją wykluczają możliwość współpracy Polski z zakładami amunicyjnymi tego państwa, a taka współpraca na wypadek wojny ze wszechmiar byłaby pożądana.

Niebezpieczeństwo grozi Polsce, mimo zawarcia paktu o nieagresji, tylko ze strony Niemiec, dla których istnienie silnego państwa polskiego, z dostępem do morza, jest równoznaczne z pogrzebaniem planów ekspansji tak na wschód, jak i na zachód. Francja związana jest z Polską najżywością interesami. Nie da się, jakby chcieli niektórzy, zastąpić przyjaźni z Polską, przymierzem z Rosją, która na wypadek konfliktu z Niemcami nie przedstawia dla Francji większej wartości.

Mleczyk Damoklesa



„Nasz”: Uj, jak ja tego nie lubię!

## UBEZPIECZONY

BAJKA

Zwierzęta, ptaki, ryby i gady,  
Idąc w ludzkie ślady,  
Uchwalili walnie,  
Założyć ubezpieczalnie.

Natychmiast przystąpiono do  
sprawy,

Wydano zasadnicze ustawy,  
Ułożono wykonawcze przepisy,  
Szczegółowe regulaminy.  
I zaraz różne rekiny,  
Ślonie, żubry, lwy, tygrysy,  
Niedźwiedzie, wilki, lisy  
Schwycili naczelne posady,  
Lub weszły do naczelnej rady.

Małe rybki, płotki, kiełbiki,  
Opanowały biurowe stoliki,  
I prowadziły akta, kartoteki, ewidencje,

Żółwie załatwiały korespondencje,  
Sroki i gawrony, informowały różne strony,

Sikorki siadały za „Remingtony”,  
A za gońca — wlewiórka  
Skakała od biurka do biurka.

A gdy ostatni etat został obsadzony,  
Przybiegli osiel, jak zwykle, spóźniony,

I zaryczał: „Zwierzęta!  
To o mnie nikt nie pamięta?” —

„Przeciwnie — odpowiedziano —  
rola ośla

Jest bardzo doniosła i wzniosła.  
Choć niema dla ciebie posadki,  
Jesteś w planie uwzględniony.  
Będiesz miły — płacił składki,  
Jako nasz ubezpieczony.”

## UWAGI

Każdy Londyńczyk wie, co kryje się pod adresem „10 Downing Street”. Wie to również każdy posłaniec pocztowy w wielkim imperjum brytyjskim; najlepiej jednak badaj wie westminsterski urząd pocztowy dzielnicy „S. W.”, który dla wyłącznej obsługi tego adresu ma osobny oddział listowy i telegraficzny. Ten adres — to siedziba premiera Wielkiej Brytanji, jego kancelarja i mieszkanie służbowe.

Dom, który przy Downing Street nosi numer dziesiąty, obchodzi w tych dniach 200-letni jubileusz swego istnienia. Zbudowany był bowiem w r. 1735, — w stylu niezmiernie surowym, prawie ubogim, o fasadzie, która nie zwraca uwagi żadnym szczególnie dekoracyjnym, czy chociażby pięknymi proporcjami. Ta purytańska trzeźwość domu premierowskiego nasuwała niekiedy myśl zbudowania nowego, „godniejszego” pałacu dla głowy rządu imperjalnego. Ale konserwatywizm zwyciężył. Nie pomogły też lamenty lady Asquith, będącej przez długie lata panią domu, która z oburzeniem określała rezydencję męża jako „paskudną rudere”.

Ale gdy świat patrzył na „10 Downing Street”, nie widział ponurej, ubogiej jasad, lecz miejsce ważnych rozstrzygnięć dla Anglii i całego świata.

W murach tych kiedyś układano plan pokonania wielkiego Napoleona i wysłania go na odludną wyspę. Tu obradował w czasie ostatniej wojny gabinet angielski, gdy szło o znalezienie środków dla zwyciężenia wroga.

I nie potrzeba było dla tych ważkich decyzji żadnych złotych kandelabrow ani cennych makaz, które są tylko nieodzownymi akcesorjami tam, gdzie panuje scenarjusz filmowy.

# Pobratymstwo polityczne polsko-niemieckie

Polityka polska w Genewie bez obsłonek

Napisał prof. St. Stroński

Choć tegoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów odbywa się niemal niepodzielnie pod znakiem zatargu afrykańskiego, który zresztą jest znacznie mniej daleki od zagadnień i zdarzeń europejskich, a nawet naszych własnych, niżby się na oko wydawało, jednak od czasu do czasu i bezpośrednio nas dotyczące sprawy są tam na w-kandzie.

Dnia 16 września r. b. odnowiono wybór Polski do Rady Ligi na dalsze trzy lata. Wprawdzie w r. 1926, gdy Niemcy wchodziły do Ligi i na stałe miejsce w Radzie, nie zdołaliśmy uzyskać i my także miejsca stałego, ale zmieniono wówczas wogóle tryb wyborów na miejsca niestałe, wyznaczając okres trzyletni zasiadania, oraz dopuszczając wybór ponowny, jako wyjątkowy, przyznawany większością 2/3 głosów, z wyraźną chęcią uczynienia zadość w ten sposób niezaspokojonym wprost, słusznym żądaniom stałego miejsca dla Polski. Wejście Rosji Sowieckiej w r. 1934 do Ligi i na stałe miejsce w Radzie — lubo dyplomacja nasza zmarnowała tę jeszcze dogodniejszą sposobność uzyskania miejsca stałego — tembardziej uwidatniło konieczność stałego zasiadania Polski przy stole Rady. W tym stanie rzeczy zaskoczenie nas obecnie, w r. 1935, odmową odnowienia wyboru na dalsze, czwarte z kolei, trzylecie, byłoby naruszeniem niejako cichej umowy, nie mieszcząc się w prawidłowych pojęciach, a zresztą teraz, gdy Liga ma wbród kłopotów, nikomu nie mogła powstać w głowie myśl stworzenia nowych jeszcze zaognień.

Niebardzo zrozumiałe w rysunku politycznym było zajęcie między ministrem Beckiem a p. Litwinowem, które zwróciło na się uwagę wszędzie w świecie, gdyż dotyczyło bardzo ważnego pytania w dzisiejszej budowie bezpieczeństwa i działań przeciw napadom; czy lepsze gołosłowne umowy dwustronne, jak chcą Niemcy, czy zbiorowe z wzajemną pomocą, do jakich dążą pań-

stwa, nie zamierzające napadać?

Dnia 14 bm. w toku rozprawy ogólnej Zgromadzenia Ligi nad całokształtem jej prac w ostatnim roku, zaznaczył p. Litwinow, że istnieją dwa poglądy, jeden na rzecz umów zbiorowych z wzajemną pomocą przeciw napastnikowi, zalecanych przez przeważną część państw jako jedynie skutecznych, a drugi na rzecz umów dwustronnych bez poręki, które mogą być dogodnie dla napastnika. Dnia 16 bm. wstąpił na mównicę minister spr. zagr. Beck, by w krótkim, lecz bardzo ostrym, oświadczeniu zastrzec się przeciw tym uwagom, jako skierowanym przeciw polityce Polski. Tegoż dnia 16 bm. p. Litwinow odparł, że Polski nie wymieniał, a mówił o dwu istniejących poglądach, o których już poprzednio w toku rozpraw była mowa, a które dotyczą sprawy najbardziej nadającej się do rozważania w Zgromadzeniu Ligi.

Starcie było żywe, nawet jaskrawe, a czy potrzebne? Nieoczekiwane wystąpienie Polski przeciw uderzeniu Z. S. R. R. w hasło układów dwustronnych, które wysuwała Niemcy, aby ominąć działania wspólne przeciw napastnikowi, wywołało zdziwienie, wyrażające się w wielu odgłosach tego zajęcia stwierdzeniem jakiegoś p. atymstwa politycznego polsko-niemieckiego.

Doskonale można było obejść się bez tego. Oczywiście zaś bardzo ostro zaznaczyło się w oczach świata, wskutek tego zajęcia, wznowione tarcie między Polską i Rosją, co nam nie pomaga w naszej polityce międzynarodowej.

Na dobitkę, półurzędowe doniesienie polskie agencji „Iskry” z dnia 16 bm. z Genewy wpłynęło w to zajęcie, bez realnej podstawy, a zato niebystwie napastliwie, osobę ministra spraw zagranicznych Rumunji p. Titulescu, jakby jeszcze tylko brakło stwierdzenia, że także ze sprzymierzonymi państwami drzemą koty, co się zowie.

Związek tej sprawy zabezpieczeń i

umów europejskich z zatargiem afrykańskim jest dziś netylko na czasie, ale wybijają się wręcz na czoło rokowań genewskich. Zapal Anglii w kierunku zbiorowego działania Ligi w Afryce posłużył Francji do wyraźnego postawienia pytania: czy tak samo będzie w Europie? Ponieważ zaś Niemcy patrzają na możliwość zbrojnego pochodu Włoch przeciw Abisynji jako na odskocznicę dla własnych zamysłów zdobywczych ku wschodowi Europy, zabezpieczenie pokoju w naszym pobliżu jest nęgląco potrzebne.

I wreszcie nie bez związku z tą europejską stroną afrykańskiego zatargu jest wymiana odwiedzin między litewskim ministrem spr. zagr. p. Łozoraitisem i p. min. Beckiem 21 i 23 września br. Dobrze, iż wreszcie, po raz pierwszy, doszło do takiego poprawnego spotkania i dłuższej rozmowy w gorącym czasie dla wszystkich, a szczególnie dla Litwy, na którą wzmógł się napór Niemiec od strony Kłajpedy. Szkoda jednak, że między temi odwiedzinami półurzędowe doniesienie polskiej agencji „Iskry” z Genewy 22 września r. b. stwierdziło, iż pierwsza rozmowa nie wprowadziła stosunków polsko-litewskich na nowe tory, a drugiej jakby nie było, gdyż urzędowe doniesienie Polskiej Agencji Telegraficznej o wzajemnym jawieniu się ministra Becka u p. Łozorajtisa podkreśliło aż nazbyt skwapliwie, że były to już tylko odwiedziny z grzeczności.

Do naszych spraw wliczyć trzeba sprawki nacjonal-socjalistyczne zarządu w m. Gdańska, które na posiedzeniu Rady Ligi 23 bm. wywołały wyraźne zachęty, by nie przenosił on zwycięm na grunt gdański, wobec obywateli innych poglądów, sposobów rządzenia z Trzeciej Rzeszy, a wszystko, co przypomina, że Gdańsk i Rzesza to nie to samo — jest dla nas ważne. Komplemety p. Greisera pod adresem min. Becka zostały już na łamach „Kurjera Poznańskiego” właściwie oświetlone.

Adres redakcji i administracji w Łodzi  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10 - 12

## KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika”: Pabjanice, ulica  
Garcarska 5, telefon 230.

**Z ruchu narodowego.** W piątek, dnia 27 bm. odbyło się uroczyste zakończenie kursu dla kandydatów na członków Stronnictwa Narodowego, pod przewodnictwem kol. Franciszka Stelmacha. Referaty wygłosili koledzy Stanisław Stankiewicz, Zygmunt Wajs i Tadeusz Kraj. Po wygłoszonych referatach wywiązała się dyskusja. Po omówieniu spraw związanych z zakończeniem kursu dla kandydatów zabrano do odśpiewania Pieśni Bojowej. (p)

**Odłożona konferencja.** Zapowiadana na dzień 28 bm. wspólna konferencja majstrów z czeladzią przy udziale inspektora pracy, została odwołana przez inspektora pracy do poniedziałku dnia 30 bm. z powodu niedoręczenia wezwań majstrom. Konferencja zwolniona jest w celu ostatecznego załatwienia zatargu, trwającego od trzech tygodni między czeladzią tkacką, a majstrami, którzy nie godzą się na warunki wysunięte przez czeladników.

**Dalsza naprawa ulic.** Zarząd miejski nadal przystępuje do naprawy i przebudowy ulic w centrum miasta. W tych dniach po ukończeniu ulicy Pułaskiego, rozpoczęto roboty na ulicy św. Rocha, gdzie zostaje zrywany bruk i jezdnia zostanie obniżona, według poziomu chodników. (p)

**Prace przy budowie domu parafjalnego.** Dom przy parafii św. Mateusza jest już na ukończeniu i być może, że jeszcze w tym sezonie stowarzyszenia i organizacje kościelne będą mogły korzystać już z nowej budującej się sali. Parafianie winni przy wykończeniu pomocniczo materiałnie, aby dom ten w najbliższych dniach został oddany do użytku publicznego. (p)

**Młodzi przy pracy.** Istniejąca sekcja dramatyczna przy Str. Nar. pod kierownictwem radnego p. Wacława Lipskiego rozpoczęła już wstępne przygotowania do wystawienia sztuki w nadchodzącym sezonie. (p)

## KRONIKA KALISZA

**Osobista.** 21 bm. powrócił z urlopu wypoczynkowego ppłk. w st. ap. Tomasz Dobrzański, prezes Polskiego Białego Krzyża w Kaliszu i w tymże dniu objął urządowanie. — Rozpoczął urlop wypoczynkowy p. inż. Kazimierz Łaskowski, kierownik wydziału budowlanego m. Kalisza.

**Inspekcja gminy Iwanowice.** Jak się dowiadujemy, inspekcja gminy Iwanowice, przeprowadzona przez p. insp. wojewódzkiego Demidowicz - Demideckiego, wypadła bardzo pomyślnie.

**Repertuar kin i chrześc. teatru.** „Styłow” — „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy” i „Wróg kobiet”. „Pań” — „Pocajunek skazańca”. Na scenie występy artystów rewjowych.

**Teatr Nowy.** „Tajemnica mszy świętej” Calderona.

## Dzień sztafet w Łodzi

Łódź, 31. 9. W niedzielę w godzinach przedpołudniowych na boisku „ŁKS” odbył się dzień sztafet o mistrzostwo okręgu, który cieszył się dużym zainteresowaniem ze strony klubów. Wystawiły one ogółem 30 sztafet pań, panów i junjorów. Również ze strony publiczności zainteresowanie było stosunkowo bardzo duże, zebrało jej się bowiem przeszło tysiąc osób.

Uzyskano jeden wynik lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego, a to w sztafecie 3x100 m, przez zespół „ŁKS” z wynikiem 8:27,2, lepszym o 10 sek. Pozostałe wyniki są następujące: 4x100 m: 1) „I. K.” P. 47,2. 2) „Zjednoczeni”. 3) „Wima”. 4x100 m pań: 1) „TFSJ” 57, 2) „ŁKS”, 3) „Zjednoczeni”. — 4x75 m junj.: 1) „ŁKS” 38, 2) „Zjednoczeni”. 3) „Sokół”. 3x1000 m: 1) „ŁKS” 8:27,2 (rek. okr.) w składzie Wróblewski, Pollak, Mund. 2) „Boruta”, 3) „Zjednoczeni”. 4x400 m: 1) „IKP” 3:48,3. 2) „Zjednoczeni”. 200x100x75x60 m: 1) „TFSJ” 1:36, 2) „ŁKS”, 3) „IKP”. 4x200 m junj.: 1) „Boruta” 1:42,8. 2) „ŁKS”. 4x1500 m: 1) „ŁKS” 18:38,9. 2) „Zjednoczeni”. 3) „Geyer”. Olimpijska: 1) „ŁKS” 3:47,8. 2) „Boruta”, 3) „Wima”.

# Nowy okres walki o Wielką Polskę

Wytyczne pracy organizacyjnej rzucił na imponującej manifestacji narodowej  
adw. Kowalski — Manifestacje na cześć narodowego Poznania — Kroczymy  
naprzód do zwycięstwa

Łódź, 29. 9. — Zapowiedziana na wczorajszą niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego koła Łódź - Chojny wypadła nadspodziewanie imponująco. Robotnicza Łódź znowu pokazała, że cała i niezłomnie stoi przy Obozie Narodowym. Wspaniałe uroczystości rozpoczęły się o godz. 8,30 zbiórka członków S. N. na placu OO Bonifratrów. Stawiły się niezliczone szeregi Młodych, delegacje kół Stronnictwa Narodowego z poza Łodzi, a ponadto przedstawiciele różnych stowarzyszeń. Po raporcie ruszono przy dźwiękach orkiestry długim pochodem w stronę kościoła św. Wojciecha. Dzielnie kroczyli 4000 umundurowanych członków S. N. towarzyszyli tłumy publiczności. W pochodzie niesiono kilkanaście wspaniałych, dwumetrowych transparentów oraz sztandary poszczególnych placówek, proporzki, odznaki drużynowe itp. Ludność Łodzi manifestacyjnie witała karne szeregi narodowców, dając przez to wyraz swemu przywiązaniu do idei narodowej.

Tak pochód przybył do kościoła św. Wojciecha, gdzie umundurowani członkowie utworzyli szpaler, prowadzący aż do głównego ołtarza. Kościół nie był w stanie pomieścić wszystkich wierznych, wobec czego wielkie rzesze zgromadzonych musiały słuchać mszy św. z przyległych do świątyni placów. Do mszy św. służyło 4 umundurowanych narodowców. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Gągolewski.

Po uroczystym nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru w obecności chrześcijan, delegatów ze sztandarami, oraz władz Stronnictwa Narodowego z adw. Kowalskim na czele. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Gągolewski, wzywając Polaków - chrześcijan do skupiania się i walki o prawdę pod nowopowświęconym sztandarem. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Po nabożeństwie uformował się ponownie pochód, który ruszył ulicami miasta na plac OO Bonifratrów, znowu wityany entuzjastycznie przez tysiączne rzesze publiczności. Plac zajęły tłumne szeregi uczestników uroczystości. Na samym jego środku ustawiono wspaniałe udekorowaną mównicę. Zebranie pod gołęb niebem zajął prezes koła Stron. Narodowego Łódź-Chojny, p. Stefan Fesler, witając przedstawicieli narodowego Poznania p. red. Jarochowskiego, prezesa zarządu okręgowego Stron Narodowego z Łodzi p. adw. Kowalskiego, delegatów pokrewnych organizacji narodowych oraz członków, poczem przewodnictwo zebrania oddał w ręce b. radnego narodowego p. Czernika.

Jako pierwszy zabrał głos red. Jarochowski z Poznania, podkreślając swoje wielkie i radosne wzruszenie, jakie wywołał w nim wspaniały przebieg uroczystości, a następnie stwierdził, że narodowa Łódź dzięki swojej postawie

## Żydowski radny „broni” robotników

Pabjanice, 29. 9. Radny żydowski Jakób Obuchowski, właściciel składu obuwia przy pl. Dąbrowskiego 8, na każdym posiedzeniu Rady miejskiej zabiera głos w sprawie robotniczej. W przemówieniach swych podkreśla marne wynagradzanie robotników na robotach miejskich, którzy niejednokrotnie przymierają głodem. Przemówienia jego przyjmują grupy socjalistyczne oklaskami, wierząc, że żyd Obuchowski naprawdę troszczy się o dole robotnika polskiego. W przemówieniach swych nadmienia za każdym razem, że większość robotników żyje w skrajnej nędzy, czego przyczyną jest zarząd miejski.

Interwencja żydowskiego radnego w sprawie robotników jest tak obfuda, że

jest dzisiaj na ustach całej Polski. Red. Jarochowski życzył jej dalszej pozytywnej pracy dla Wielkiej Polski. Narodowy Poznań z radością patrzy na tak wspaniałe wyniki pracy narodowej w Łodzi i wyraża wam za to szczególnie i gorący podziw i uznanie. Takie same uznanie wyraża red. Jarochowski b. radnym narodowym w Łodzi w imieniu radzieckiego Klubu Narodowego w Poznaniu, stwierdzając, że meżne realizowanie wzniesionego programu narodowego na terenie samorządu zjednało b. radnym narodowym w Łodzi szacunek całej Polski. Przemówienie swoje zakończył p. red. Jarochowski okrzykiem na cześć narodowej Łodzi i patriotycznego robotnika łódzkiego. Zgromadzeni odpowiedzieli na to manifestacyjnym okrzykiem na cześć narodowego Poznania i Romana Dmowskiego.

Dłuższe zasadnicze przemówienie o znaczeniu ostatnich wyborów sejmowych wygłosił adw. Kowalski. Stwierdziwszy, że „sanacja” w wyborach poniosła kompletną porażkę, przestrzegł mówca przed próbami tworzenia rządów rzekomo narodowych, mających za zadanie uspienie czujności jednolitej opinii narodowej. Obóz Narodowy — mówił adw. Kowalski — obejmie w Polsce władzę, bo nikomu innemu, a jemu właśnie ona tylko się należy. Nie będziemy się posuwać w pracy do wielkiego celu tak, jakby tego pragnęli zdradcy i różnego rodzaju specjalnie nasi prowokatorzy, ale tak, jak naród polski będzie tego pragnął. Wybory

## Wybór do rady nadzorczej KKO

Pabjanice, 29. 9. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, które odbyło się przed kilku dniami, dokonano wyboru prezydenta członków do rady nadzorczej K. K. O. Przy wyborze tym przewodniczący, tymczasowy prezydent miasta p. Bolesław Futyma przeczytał ustawę, która mówi, że połowa członków musi być wyłoniona z poza rady. Tymczasem większość wybranych członków wchodzi z ramienia rady. Wobec tego przeoczenia zostało zwołane ponowne posiedzenie na dzień 26 bm. do sali straży pożarnej celem dokonania prawidłowego wyboru.

Na członków zostali wybrani pp. Kasperski Julian, Pabisiaak Walery, Wendler Edward, Lederman Moszek, Orłowski Aleksander, Lipski Wacław, Rensz Józef, Chorąży Wilczek, Śniady i Jankowski Tadeusz. Na zastępców zostali wybrani: pp. Luboński, Majchrowski, Chodkiewicz, Joskiewicz, Jahn, Szymanowicz, Skowronski, Płoszajski, Raszpla, Racyński, Kowalski. Po dokonaniu wyborów członków rady K. K. O. i zastępców, tymczasowy prezydent p. Bolesław Futyma zwołał na dzień 27 bm. posiedzenie nowowybranej rady celem dokonania wyboru dyrektora K. K. O. i zarządu.

Wszystkie kluby radzieckie sprzeciwiały się temu, tłumacząc, że następnego dnia po dokonaniu wyboru członków nie będą mogli zdecydować się na wybór dyrektora.

sejmowe były okresem przełomowym. Dzisiaj z otwartym czołem kroczymy naprzód, bo tego wymaga dobro sprawy i znakomita większość narodu. Aby cel ten osiągnąć trzeba z naszej strony ofiar. Musimy nie tylko zorganizować karne szeregi członków, ale musimy przede wszystkim wydobyć z nich maksimum wysiłków, ażeby program narodowy można było dalej i konsekwentnie wprowadzać w czyn. Przechodzimy do nowego okresu, walki o sprawę narodową, kiedy organizacja musi wymagać od swoich członków ofiar materialnych, aby mogła się oprzeć skutecznie wszystkim zakusom żydowsko - masońskim.

Przemówienie adw. Kowalskiego kilkakrotnie przerywano burzą oklasków. Zakończył je mówca okrzykiem na cześć narodowej Polski i Romana Dmowskiego.

Przemawiali ponadto pp. Belka i Łacwik oraz Stępień na aktualne tematy społeczne i wreszcie przewodniczący p. Czernik, dziękując wszystkim zgromadzonym za przybycie na wspaniałą uroczystość. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych, poczem odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Uroczystość niedzielna, trwająca bez przerwy od godz. 8.30 rano do godz. 15.30, wywarła na społeczeństwie łódzkim niezatarte wrażenie. Ruch narodowy w Łodzi krzepnie i wiedzie za sobą całą narodową Polskę do zwycięstwa.

Zgodnie z zapowiedzią tymcz. prezydenta Futymy członkowie wyłonieni przez Klub Radnych Obozu Narodowego na posiedzeniu Rady Nadzorczej K. K. O. nie zgodzili się na wybór dyrektora, którego osoby nikt z obecnych nie zna, ponieważ pochodzi z innego miasta. Członkowie z Bloku za wszelką cenę domagali się wyboru dyrektora i naklaniali poszczególnych członków, lecz większość sprzeciwiała się temu, wobec czego nie wybrano również i Zarządu. O północy zebranie zakończono bez żadnych rezultatów. (p)

## Postrzelony przy ściganiu złodzieja

Łódź, 29. 9. — Na posesję przy ul. Nawrot 81 zakradł się złodziej. Jeden z lokatorów, Wincenty Szczawiński, obudzony podejrzanymi szmerami, zatrzymał złodzieja, który stawiał opór. Szamocąc się z ujętym, Szczawiński wzywał pomocy. Obudzony inny lokator, oddał w stronę walczących dwa strzały i zranił Szczawińskiego w bok. Odwieziono go do szpitala. Złodzieja również zatrzymano. Okazał się nim Mieczysław Lewy z ul. Kopernika 33.

## Żydzi handlują „abisyńskimi brylantami”

Warszawa, 29. 9. — Żydówka Jenta Henysz kupiła przed dwoma dniami na ul. Przejazd brylanty za 80 zł od jakiegoś „Abisyńczyka”, który twierdził, że pochodzą one z korony negusa.

Radość była krótka, ponieważ wyszło na jaw, że Henysz kupiła szlifowane szkiele. Wczoraj poszkodowana, przechodząc ul. Przejazd, spostrzegła oszusta w cukierni, przy czarnej kawie. Sprowadzony policjant zabrał „nygusa”, Jojne Federmana do aresztu.

## Czytajcie „Ilustrację Polską”!

Co futro — to Edmund Rychter — co pałto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

### Przedpłata

na miesiąc październik 1935 r. włącznie kślązkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnośzeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośzeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajkach i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odškodowania.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-97, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

### Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tj. 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zeta wem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Nakład i czeronki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcina 70.

# Wędrowki kwiatów w perspektywie wieków

Nazwa dali j wywodzi się od szwedzkiego uczonego Jędrzeja Dahla, a hortensyj od astronoma holenderskiego Hortense

Niezliczone ilości gatunków dzisiejszych roślin ogrodowych mają bardzo ciekawy rodowód. Ustalenie ścisłych granic we wszystkich kierunkach jest rzeczą trudną. Wiadomym jest, że jedne gatunki: gina, a ich miejsce zajmują nowe, bardziej udoskonalone i przystosowane do dzisiejszych potrzeb. Kto śledzi historię rozwojową ogrodnictwa, ten z podziwem patrzy na sztukę hodowaną, która w ostatnich latach doszła do pełnego rozkwitu.



Tulipany.

Ogrodnictwo, oraz z tem związana znajomość roślin ogrodowych, była już znana w czasach starożytnych. Świadczą o tem różne opisy, malatury, rzeźby itp., które odnoszą się do roślin, hodowanych w ówczesnych ogrodach. Obok roślin uprawnych, drzew i krzewów, jak drzewa laurów, mirtowe, oliwne, morwowe, dalej granaty i cyprysy, jabłonie, grusze, figi, orzechy, kasztany jadalne i migdały — spotyka się niewielką liczbę kwiatów. Zśród nich znane były róże, astry, narcyze, mięczyki cz. gładzole, lalki, lilje, lewkonje i akanty. Wspomniane gatunki pochodzą z południowych części półwyspu, skąd w stanie dzikim przeniosły się do ogrodów. Naturalne sposoby przenoszenia tych roślin były bardzo różne, a mianowicie przez wiatr, wodę lub piaki i t. p.

Największy jednak wpływ na kolonizację roślin miał sam człowiek. Przenosił je przypadkowo lub z zamiłowaniem czy też dla własnych korzyści. Z Indji, Afryki i Egiptu dostawały się niejedne gatunki do Włoch, skąd wędrowały coraz dalej na północ. Należą tu prawdziwe akacje, krzewy cierniste Afryki środkowej (Accacia arabica lub vera), które dostarczają „gumy arabskiej”, jadowity oleander (Nerium oleander), tamaryndowiec o liściach podobnych do akacji (Tamarindus indica), którego kwaskowaty rdzeń ma zastosowanie w medycynie. Poza tem brzoekwinie, różne gatunki aloesów z gorzkim sokiem, stosowanym jako środek przeczyszczający, palma daktylowa, cibora papiirusowa, zwana powszechnie papiusem, rosnąca w bagnach egipskich, z której wyrabiano pierwszy papier, cibora jadalna, chodowana często po naszych ogrodach, której bulwki przypominają smak migdałów, oraz piękne lotusy o jadalnych korzeniach i owocach, będące w Egipcie symbolem bogactwa.

Główną uwagę skupiano wówczas na rośliny przemysłowe, lecznicze, warzywne i korzenne, które często spotykano w ogrodach rzymskich. Wiele roślin przybyło do nas z Azji, jak fatarak o jadalnych ko-

rzeniach, kakałnica czyli kakał, mak polny, chaber bławatek, rzodkiew (łopucha), które — jako dzisiejsze chwasty — wkradły się ze zbożem. Niektóre gatunki naszych zbóż pochodzą prawdopodobnie również z Azji. Prócz tego mamy stamtąd len, konopie, tatarak, goździk ogrodowy i szpinak. Z Chin przywędrował nasz groch zwyczajny i pieprzycza rzerzucha (Lepidium sativum); z Arabji fasola, lubin i lędzian; z Persji dynie, ogórki i melony. Przez Kaukaz dostały się do nas z Indji proso, owies, jęczmień, żyto i pszenica. Winorośl przybyła z gór zachodniej Azji, a winię sprowadził Lukullus z krain pontyjskich.

W połowie XVI wieku przeniesiono do ogrodów wiedeńskich przez Konstantynopol kasztany, bez lilak i tulipany. Busbeck, który jako poseł Ferdynanda I, bawił na dworze sultana w Konstantynopolu, zainteresował się żywo owymi kwiatami z czasów bizantyjskich, które przez Turków były uważane wówczas za drogocenny skarb. Główną uwagę zwrócił tam Busbeck na bez lilak, tulipany, hiacyntry, lewkonje i koronę cesarską (Fritillaria imperialis). Zabrał je stamtąd w r. 1562 do Wiednia do własnego ogródka, skąd rozeszły się po Austrii, Niemczech aż do Flandrii. Późniejsze badania wykazały, że ów lilak, który jest szczepek wszystkich niemieckich, belgijskich i francuskich lilaków, rósł dziko w Serbji i Bułgarii, i nie ulega wątpliwości, iż stamtąd dostał się do ogrodów tureckich. Perseki lilak przeniesiono do Europy dopiero w



Georginje cz. Dali holenderskie — wielkokwiatowe. Fot. K. Alkiewicz

roku 1640. Podobnie przewiózł Busbeck nasiona kasztanowca z gór północnej Grecji do Konstantynopola w r. 1559, skąd powędrowały do Wiednia, a później i do Europy środkowej. Wielką radością było, kiedy w r. 1559 zakwitł pierwszy tulipan w Augsburgu. W niedługim czasie staje się tulipan rośliną ozdobną, dość popularną w Niemczech i Holandji. Wiadomo, że Holandia jest dziś krajem znanym z tulipanów, hodowanych na wielką skalę, których cebulki radszych gatun-

ków sprzedają po kilkanaście tysięcy guldenów hol.

Według podania — wszystkie wierzby płaczące Europy pochodzą od jednej gałęzi, którą angielski poeta Aleksander



Magnolje.

Pope uratował z pędu, otrzymanego ze Smyrny. Na Awentynie w Rzymie znajdowało się w ogrodzie św. Sabiny drzewo pomarańczowe, które jest szczepek wszystkich pomarańczy w Europie. Drzewo to było podobno zaszczeplone przez św. Dominika w r. 1200. Pauzanjasz podaje, że w Grecji rosło nad Kefizosem drzewo figowe, któremu oddawano religijną cześć, i które uważano za matkę wszystkich fig greckich. Takich przykładów możnaby wskazać bardzo wiele.

Na ten okres przypada sprowadzenie roślin alpejskich, głównie pierwiosneków zwanych prymulami (Primula auricula i pubescens), przez Belgijczyka Cluzjusa który został powołany jako botanik dworski do Wiednia przez króla Maksymiljana II.

Z krain śródziemnomorskich przybywają do naszych ogrodów rezeda (z Egiptu), szczydrzeniec (Cytisus) zwany złotym deszczem, piwonja (z Chin i Japonii), lawenda, dostarczająca olejku aromatycznego, szafran (Crus), znany w sztuce kulinarnej. Z Indji, pochodzi bazylija (Ocimum), róża bengalska, matka naszych róż, przybyła w r. 1780 z Kantonu, niecierpek (Impatiens) oraz z Włoch kosaciec włoski (Iris florentina), którego kłace sprzedaje się pod fałszywą nazwą „korzenia fiołkowego”. Sproszkowany z węglem drzewnym, służy jako proszek do zębów, lub ostrugany daje się dzieciom do gryzienia w okresie ząbkowania. Z Japonii zjawia się w r. 1788 hortensja, która swą nazwę otrzymała od podróżnika Commersona a na cześć uczonych astronomów Hortense Lepante, — dalej kamelja, przeniesiona przez jezuitę Cameli w połowie XVIII w.

Piękne i oryginalne kwiaty pochodzą z Chin, których kolonizacja przypada na XVIII w. Zaliczamy tu gwiazdosze czyli astry chińskie, chryzantemy, pierwiosnki i goździki chińskie. Z Afryki przybywają pelargonje, a Holandia dostarczyła pra-

wie tylko mirtu.

W XVII w. nastąpił pewien zwrot w kolonizacji roślinnej, kiedy swe podwoje otworzyła Ameryka. Przybywa do Europy dobrze nam znany ziemniak (przybysz nieco wcześniej, bo w r. 1565), którego owoce nadziemne zostały przez odpowiednią hodowlę przekształcony w pomidory — dalej tytoń, słonecznik, kururydza, szczaw (Oxalis), przymiotno (Erigeron canadensis), sosna wejmutka, żywotnik zachodni (Thuja occidentalis) — wschodni pochodzi z Japonii (Th. orientalis), piękny tulipanowiec i jałowiec wirgiński. Z północnej Ameryki pochodzą azalie, floksy, tradescancje, cynki (Zinnia), petunje czyli zawieratki. Meksyk dostarczył nam kaktusy, aksamitki (Tagetes) i pięknej georginji, którą w r. 1789 sprowadził profesor botaniki w Meksyku Wincenty Cervantes do ogrodu botanicznego w Madrycie, a ks. Cavanilles nazwał ją dalej na cześć szwedzkiego uczonego Jędrzeja Dahla. Humboldt sprowadził nasienie dali do Europy z Meksyku, a prof. Wildenow w Berlinie nazwał ją znowu georginją na cześć uczonego Georgi'ego w Petersburgu. Z Ameryki południowej pochodzi ukośnica (Begonia), agawy, męczennica (Passiflora), wanilja i in.

Widzimy stąd, że i w krajobrazie, napozór niezmiennym, widać prawo odwiecznej przemiany. Jak gwiazda na niebie, która wydaje się być niezmienną, ustępuje miejsca po tysiącach lat innej przewodniczącej, tak różne pokolenia ludzkie są świadkami różnych krajobrazów. Lecz poza tym obrazem wiecznej przemiany przyswieca nam jedno: — obraz wiecznego odradzania!

WITOLD ALKIEWICZ.



Chryzantemy.

## Kino w jasny dzień

W Anglii powstaje specjalne konsorcjum kinematograficzne dla eksploatacji systemu Trans-Lux, dzięki któremu można wyświetlać filmy przy dziennym świetle. Na czele owego konsorcjum znajdują się tak wybitne osobistości, jak lord Beaverbrook, sir William Jury i Will Evans. Eksploatacja nowego systemu rozpocznie się już w najbliższym sezonie w szeregu angielskich kin. Nawiazano również pertraktacje z amerykańskim koncernem Percy Ferbera.

## Magdalena Samozwaniec

### Wspomnienia z „Rabeego“

Po kilku tygodniach spędzonych w Rabce wiem już, że ta uroczysta miejscowość nie nazywa się tak od rzeki Raby, ale od rabeego. Żydy są tu u siebie, a całe „Stone” — to jeden pensjonat żydowski przy drugim, których fronty wyglądają jak palestyńska „Ściana płaczu”. Bachory żydowskie drą się, matki ich wrzeszczą na dzieci, żeby przestały nareszcie beczeć, wrzask, harmider, — istny Wschód! „Trefnisiów kielbasianych” jest mało, idąc na spacer, widzi się co krok sklepiki mięsne z napisem „koszer”. „Skoszerowana” Rabka zamiast pachnąc górskim powietrzem, wionie Żydem, — i kto kiedykolwiek nie był antysemitą, musi się nim stać, posiadziawszy tu kilka dni.

Żyd w małopolskim miasteczku, to jeszcze nie takiego groźnego. Przyzwyczajaliśmy się od całych pokoleń, że przejeżdżając przez Miechów, Słomniki, Radom, Jędrzejów itd. — z okropnych, brudnych kamieniczek nie wyjdzie na nas nic innego, jak sfera brudnych, żydowskich bachorów, jakas stara Pejpelesowa w peruce, Safo Kobylensaf w wyświeconym hałacie, Jofke Pypes w jarmulce itd. itd. Żyd „kłapuje” świetnie z „kociami łbami” małego miasteczka, z katalużą pływającą

czokoladową strugą wzdłuż drogi, i z małymi śmierzdzącymi sklepikami. Ale Żyd w górach, rozwalony na mchowym dywanie lasu, Żyd wśród pozioemek, borówek, grzybów, to jest coś contre-nature, coś, przed czem się dusza aryjska wzdryga.

— Żeby tylko ta pani Samozwaniec cało wyjechała z Rabki! — groziły mi zaocznie Żydki po moim odczytaniu Rabce, który z wrodzoną odwagą wygłosiłam w „kaku „Pod Gwiazdą”. Po tem ostrzeżeniu, które powtórzyła mi właścicielka „Gwiazdy”, ucieklam z „Rabeego” czempredzej, „sicher ist sicher”! Zginąć w tak młodym wieku (kobiety przez całe życie boją się, „że umrą młodo”), i to z łap tych czarnych „pejsolów” — „dziękuję cię, zjedz sam siebie”.

Dopiero, gdy byłam już w pociągu, odważa wstąpiła we mnie na nowo, i machając chusteczką, zęgnalam Rabkę okrzykiem: „A giten cześć!”

Rabka żyje z Żydów tak, jak Riwiera z Anglików, traktuje ich z wyrozumiałością, a niedługo na nielicznych katolickich sklepach będziemy mogli czytać napis, pendant do nicejskiego: „english spoken” — „hier spricht man jidisz”.

Miałam wziąć kilka kąpiel. Więc

przez wzgląd na oszczędność ominęłam klasę I, a poszłam do klasy II. W tej drugiej klasie jednak panuje nastroj jak na emigranckim okręcie, jadącym do Palestyny. Żydowskie matki, z biustami i bachorami na kolanach, drzemią — na prostych ławach, czekając swojej kolei. Z ponurych łazienek, wybiegają co chwila piszczące, żydowskie dzieci, o czarnych, kudłatych baranich głowach. Ucieklam czempredzej z tego zdrowotnego piekielka do łazienek I klasy.

Przechodząc z ponurych podziemi II klasy, trzeba przejść przez rodzaj korytarza, w którym leżą odpoczywające po borowinowych kąpielach i okładach, miłośnicy i miłośniczki zdrowia. Udęczone nadmiarem „zdrowia” ich twarze, zdają się szeptać: „moja boro-wina, moja boro-wina, moja bardzo wielka boro-wina...”

Żaden naród na świecie nie dba tak o swoje, i swoich dzieci zdrowie, jak Żydzi. Przed kranem z płynącą solanką stoi od rana cały ogonek, złożony przeważnie z samych Żydów, z dzbankami, szklankami, karafkami. Jakgdyby do jakiejś świętej sadzawki dążyli oni do owego solankowego źródła, wierząc pobożnie, że woda ta wyleczy ich ze skrofulów, chorych gruczolów, garbów, krzywych nóg itd. Widziałam żydowską matkę, która swojemu noworodkowi w wózku pakowała przemocą do zaciśniętych ust liźczkę po liźczkę owej słonej wody,

mówiąc czule: „pij, pij a bischen — pij!”

Na Żydów w Rabce niewolno głośno wygadywać, tak jak podczas wojny w Krakowie, na Niemców i Wilusią. Pamiętam, jak jedna znana obywatelka krakowska została wówczas za nieprzychylny zdania o Niemcach przez wojskowych zaaresztowana. Niesłychanych wprost protekcji musiały biedaczka użyć, żeby nie doczekać się za swój brak „patryotyzmu” wyroku śmierci. W „Rabeem” nieliczni Polacy, stale tam mieszkający, jedynie przyciszonym głosem ośmielają się wygadywać na groźną powódź żydostwa, które zalała całe Podhale. W rabezańskim „Towarzystwie Klubie” właścicielka owego klubu łagodnie ostrzegła mnie przed zgłośnym „psioczeniem” na Żydów. — Niedługo nikt nie będzie chciał z panią grać — rzekła pocziwie. W owym „Towarzystwie Klubie” zbiera się codziennie cała elita rabezańska żydowsko-polska, i choć „pogoda szaleje wkoło nas”, lupią w bridża w godzinach „entre cinq et sept”, przeznaczonych w innych krajach do miłosnych rendez-vous. W tym właśnie klubie byłam świadkiem bardzo zabawnego quiproquo:

— Pięć piw! — woła do przechodzącego kelnera mocno wygrany bridżysta.

— A ja mówię, szlernik w piki! — odpowiada mu na to jego partner, któremu bridż padł na uszy.